



## Najpiękniejsze Święta



Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, najbardziej rodzinne ze wszystkich świąt.

Tradycje świąteczne wywodzą się z przeszłości, niektóre z czasów przed wprowadzeniem chrześcijaństwa. Jaką moc muszą mieć, skoro przetrwały tyle wieków. Pielęgnowali je i zachowali dla nas przodkowie. Również naszym obowiązkiem jest przekazanie ich następnemu pokoleniu. Niech nasze dzieci wyniosą z rodzinnych domów wspomnienie świąt - ich atmosferę, radosną krzątanie przy pieczeniu ciast, wspólne wykonywanie zabawek, łańcuchów choinkowych, a także przygotowywanie prezentów i ich otrzymywanie, poczucie bezpieczeństwa. Wspólne śpiewanie kolęd, łamanie się opłatkiem, wybaczenie wszelkich uraz.

Takie wspomnienia i tradycje świąteczne są niezwykle cennym skarbem; są świadectwem, że przeżywali je ludzie, którzy się kochali. Zawsze będą za sobą i za takimi świętami tęsknili.

*Elżbieta Wielgosz*

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu wszystkiego, co dobre i piękne.*

*Ciepła, spokoju, radości  
i wymarzonych prezentów.*

*Spełnienia marzeń i nadziei.  
Dalekich pdróży, życzliwych ludzi wokół  
i muzyki, która zachwyca.*

*I zdrowia, aby móc się tym wszystkim  
cieszyć.*

*I snów pięknych co noc.*

*życzy  
Redakcja*

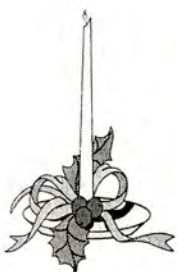
*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim Państwu wiele  
zdrowia, miłości i ciepła rodzinnego.*

*Oby w domach Państwa gościł optymizm i dostatek a opatrność  
Dzieciątka Jezus nigdy nie gasła.*

*Niech Nowy 1998 Rok przyniesie w darze same szczęśliwe dni, radość  
i spełnienie wszystkich marzeń.*

*Burmistrz Miasta  
Franciszek Paszel*

*Przewodniczący Rady Miejskiej  
Henryk Klaman*







## Wigilia



Święta Bożego Narodzenia rozpoczynają się tradycyjną wieczerzą wigilijną spożywaną z reguły w gronie rodzinnym. Na wsi, najbardziej przywiązanej do tradycji, zdoła się bogato pomieszczenie, w którym stoi stół wigilijny. Zawieszają się u powały łańcuchy i "pajaki", własnoręcznie przez dziewczęta wykonane ze słomy łączącej z kolorową bibułą. W kącie izby umieszcza się wielki snop żyta lub pszenicy. Stół wigilijny zaściela się lśniącym białym obrusem, pod którym rozkłada się siano. Ten ostatni zwyczaj pielęgnowany jest w wielu domach nie tylko na wsi. Ukazanie się na zimowym niebie pierwszej gwiazdy było z dawien dawna hasłem rozpoczęcia wigilijnej wieczerzy. Stary obyczaj nakazywał by uczestniczyła w niej parzysta liczba osób, natomiast liczba potraw musiała być nieparzysta. W XIX wieku najbogatsi hołdowali jedenastu potrawom. Na wigilię szlachecką podawana dziewięć potraw, na chłopską siedem, a u biedoty wiejskiej ograniczano się jedynie do trzech.

Rodzaj i zestaw tradycyjnych dań wigilijnych był zawsze nader zróżnicowany, jaka że niemal każdy region naszego kraju wykształcił tu własne tradycje. Można jednak określić pewne prawidłowości. Pierwsze danie stanowi najczęściej śledź solony. Raz w postaci sałatki śledziowej, śledzia w śmietanie lub filetów w oliwie z cebulą, czasem sałatki vinaigrette czy "po polsku", z gorącymi ziemniakami.



Główne dania wigilijne poprzedzała zupa. Mógł to być czysty barszcz czerwony podawany z uszkami nadziewanymi grzybami, knyszami z cebulą lub pasztecikami z grzybami czy kapustą. Na równi z barszczem podawano zupę grzybową czystą z dodatkiem łazanek lub klusek krajanych, a czasem zupę rybną z ryb słodkowodnych. Rzadziej na stół wigilijny trafiała staropolska zupa migdałowa.

Danie główne w zamożnych domach stanowiły ryby. Różnorodnych gatunków i odmian, przyrządzane przemyślnymi sposobami. W niektórych domach podawano także kapustę kwaszoną, duszoną z suszonymi grzybami, albo fasolę ugotowaną i polaną stopionym masłem. Najbiedniejsi ograniczali się do płoci, kaszy jaglanej, kapusty, pierogów pieczonych z kapustą kwaszoną i grzybami, kraszoną olejem.

Słodkie potrawy wigilijne to kompoty z suszonych owoców i potrawy przygotowane na bazie maku. W niektórych okolicach obowiązkowo przyrządzano kisiel z żurawin. Wieczerzą wigilijną zamykały ozdobne świąteczne ciasta i bakalie. Do najbardziej charakterystycznych wypieków świątecznych należały pierniczki i pierniki, strucle nadziewane makiem lub powidłami śliwkowymi oraz keksy. Podawanie mocnych napojów alkoholowych do wieczerzy wigilijnej nie należało do tradycji. Dobry obyczaj rekomendował miód sycony i wino wytrawne do potraw rybnych, a ciast i bakalii – wino półsłodkie.

Dziś, niezależnie od sytuacji ekonomicznej, także musimy zadbać o tradycje. Planując wieczerzę postaramy się uczynić zadość choćby niektórym jej nakazom.

EMJ

### Symbole Wigilii

Wszystkim daniom wigilijnym od dawna przypisywano jakieś znaczenia:



- ◆ opłatek symbolizuje zgodę i jedność;
- ◆ chleb to dobrobyt, początek nowego życia;
- ◆ ziarno zbóż oraz wypieki z mąki symbolizują pomyślność;
- ◆ ryba i mak - symbole płodności i odradzania się życia;
- ◆ kapusta wiąże się z życiodajną siłą;
- ◆ groch chroni przed chorobami;
- ◆ miód zapewnia przychylność sił nadprzyrodzonych;
- ◆ jabłko chroni przed bólem gardła...







## WYCIECZKOWE ANDRZEJKI

„Biedni potrzebują naszych serc, aby ich kochały,  
naszych rąk, aby ich wspierały”.

(Matka Teresa z Kalkuty)

Takie było motto wspaniałej imprezy, która odbyła się 29 listopada w Szkole Podstawowej nr 4 w Świdwinie. Dzięki wspaniałomyślności wielu ludzi, którym nieobojętne są losy innych, to co nierealne – stało się możliwe – dzieci specjalnej troski ze Szkoły Podstawowej nr 4 będą mogły pojechać na wymarzoną wycieczkę! Dla wielu z nich to jedyna możliwość wyjazdu spoza swego miejsca zamieszkania...

A przyczynili się do tego: R. Czernikiewicz, T. Depta, F. Paszel, J. Kondracki, M. Serafin, Pasich, Hajnosz, J. Paszel, Skrzyński, J. Korzeniewski, Głowaccy, J. Niedziulko, Paciorek. W różny sposób wspierali oni ten wzniosły cel, który przyświecał zorganizowaniu balu andrzejkowego, dochód z którego przeznaczono na wycieczkę dla dzieci z klas specjalnych.

Szkoda, że tak niewielu mieszkańców miasta skorzystało z możliwości zabawy i wróżb andrzejkowych. Tylko 36 osób, bawiąc się przy wspaniałej muzyce (zapewnił ją p. M. Radzikowski), przyczyniło się do wzbogacenia konta imprezy.

Wszystko to nie miałoby miejsca, gdyby nie inicjatywa i duże zaangażowanie nauczycielek klas specjalnych oraz rodziców dzieci upośledzonych umysłowo. Oby takich inicjatyw niosących korzyść tym, którzy zostali pokrzywdzeni przez los, było jak najwięcej.

B. Ławrynowicz, B. Just

## PARTNERSKA WIZYTA

W ramach partnerskiej współpracy Świdwina z niemieckim miastem Prenzlau nawiązane zostały kontakty w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego.

Z inicjatywy Burmistrza Franciszka Paszela 8 listopada br. w siedzibie Jednostki Ratowniczo Gaśniczej PSP odbyło się spotkanie świdwińskich strażaków z 6-osobową delegacją strażaków z Prenzlau. Głównym tematem spotkania była wymiana doświadczeń z zakresu prowadzenia działań rotowniczo-gaśniczych w dobie rosnących zagrożeń. Podnoszenie gotowości i sprawności jest ważne, bo od skuteczności działania zależy życie, zdrowie i nasz dorobek. Dlatego też spotkania grup roboczych będą kontynuowane. Następne spotkanie zaplanowano na marzec przyszłego roku w Prenzlau.

Marian Domka

## MINI TALK SHOW

Dnia 27.11.1997 roku na osiedlu wojskowym w K lubie Garnizonowym odbył się już VIII z kolei MINI TALK SHOW. Tym razem gośćmi programu byli:

- **Elżbieta Wielgosz** – redaktor naczelny „Echa Świdwina” (tym milej nam o tym pisać);
- **Tadeusz Żeromski** – właściciel siłowni w Świdwinie, były zapaśnik;
- **Arkadiusz Korszałowski** – przedstawiciel dealera FIATA.

Rozmowę z zaproszonymi gośćmi prowadziła pani mgr **Barbara Karbownik**. Miłą i serdeczną atmosferę uświetnili swoimi występami dwaj młodzi utalentowani wykonawcy: **Rafał Nizioł** i **Ireneusz Wielgus**. Zaśpiewali oni piosenki z repertuaru zespołów: *Czerwone Gitary*, *Budka Suflera* i *Lombard*.

Na zakończenie programu goście otrzymali drobne upominki od Św. Mikołaja (w tej roli wystąpił kierownik klubu mjr **Wiesław Gasek**), a następnie wpisali się do książki pamiątkowej i złożyli swoje autografy na specjalnej tablicy.

EMJ



Od lewej stoją: Barbara Karbownik, Tadeusz Żeromski, Elżbieta Wielgosz, Wiesław Gasek, Arkadiusz Korszałowski



## CO SŁYCHAĆ NA ŚWIDWIŃSKIM DWORCU?

– Z ZAWIADOWCĄ STACJI PANEM **EDMUNDEM KACZOROWSKIM**  
– ROZMAWIA D. KAWA

– *Z oberwacji mieszkańców miasta wynika, iż coraz rzadziej słychać „gwizd lokomotywy”. Czyżby ruch pociągów na stacji Świdwin uległ w ostatnim czasie znacznemu ograniczeniu?*

– Tak. Dokładniej mówiąc ruch pasażerski pozostał na tym samym poziomie, zaś towarowy rzeczywiście spadł.

– *Od pewnego czasu nie kursuje „Połczyniak”. Zatem, czy należy sądzić, że linia ta w ogóle ulegnie likwidacji?*

– Na razie nie. Obecnie zawieszono przewozy pasażerskie, ciągle natomiast odbywa się ruch towarowy.

– *Z jakimi problemami boryka się pan jako zawiadowca?*

– W zasadzie wszystko funkcjonuje normalnie, bez większych zmian. Pewnym problemem jest natomiast zachowanie młodzieży. Zdarza się, że na niedawno pomalowanych murach pojawiają się napisy, które szpecą nasz obiekt. W minionym roku miał też miejsce jeden przykry wypadek, kiedy to dokonano napaści na dyżurną ruchu.

– *Jak przedstawia się sytuacja kadrowa?*

– Można powiedzieć, że nie odnotowaliśmy większych zmian w stanie osobowym na podległych mi stacjach w Świdwinie i Białogardzie. Także sytuacja finansowa nie uległa jakimś zasadniczym zmianom.

– *Czy w ostatnim czasie poczyniono jakieś inwestycje?*

– Przeprowadzono tylko niewielkie prace remontowe, aby poprawić estetykę pomieszczeń biurowych. Na więcej – nie starczyło środków.

– *Dziękuję za rozmowę.*



## PRACA NA EMERYTURZE



Z uwagi na dobiegający końca kolejny rok kalendarzowy pracujący emeryci i renciści niepokoją się, czy ich zarobki nie przekroczyły obowiązujących w tym roku limitów, co spowodowałoby konieczność oddania ZUS lub KRUS nadpłaconych świadczeń.

Należy więc przypomnieć, że powyższa problematyka została szczegółowo uregulowana w art. 24 ustawy z dnia 17 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent (Dz.U. nr 104, poz. 450 z późniejszymi zmianami) oraz w rozporządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 22 lipca 1992 r. w sprawie szczegółowych zasad zawieszania lub zmniejszania emerytury i renty (Dz.U. nr 58, poz. 290 z późniejszymi zmianami). Poniżej podajemy zestawienie dozwolonych dochodów od początku tego roku.

### I. DOPUSZCZALNE GRANICE ZAROBKÓW OD 1 STYCZNIA 1997 R.

| OKRES   | PRZEC. MIES. WYNAGR. | 60%         | 120%         |
|---------|----------------------|-------------|--------------|
| I-II    | 890,54 zł            | 534,40 zł   | 1068,70 zł   |
| III-V   | 985,32 zł            | 591,20 zł   | 1182,40 zł   |
| VI-VIII | 1008,03 zł           | 604,90 zł   | 1209,70 zł   |
| IX-XI   | 1043,24 zł           | 626,00 zł   | 1251,90 zł   |
| XII     | 1078,65 zł           | 647,20 zł   | 1294,40 zł   |
| Łącznie | –                    | 7.182,30 zł | 14.363,80 zł |

Przy ograniczaniu świadczeń uwzględnia się kwotę bazową będącą podstawą ostatniej waloryzacji, a nie przeciętne wynagrodzenie.

### II. WYSOKOŚCI OBOWIĄZUJĄCYCH KWOT BAZOWYCH ORAZ MIESIĘCZNYCH ZMNIEJSZEŃ POSZCZEGÓLNYCH ŚWIADCZEŃ

| OKRES    | KWOTA BAZOWA | EMERYTURA, RENTA CALK. NIEZDOLNOŚCI | RENТА CZĘŚCIOWEJ NIEZDOLNOŚCI | RENТА RODZINNA |
|----------|--------------|-------------------------------------|-------------------------------|----------------|
| I-II     | 804,03 zł    | 192,97 zł                           | 144,73 zł                     | 164,02 zł      |
| III-VIII | 936,05 zł    | 224,65 zł                           | 168,49 zł                     | 190,95 zł      |
| IX-XII   | 1001,51 zł   | 240,36 zł                           | 180,27 zł                     | 204,13 zł      |



mgr Roman Skrzyszewski



## Jesiennie, wichrowo, szarugowo, chryzantemowo...

Spotkaliśmy się 28 listopada świetlicy Świdwińskiej „Czwórki”, by rozstrzygnąć konkurs literacki o miano Wielkiego Odkrywcy Wyobraźni i równoległy turniej plastyczny dla klas specjalnych.

W starym lichtarzu płonęły świece, a my rozmawialiśmy o poezji i sztuce. Nasze spotkanie uświetnił gość – poeta Ziemi Koszalińskiej – **Czesław Kuriata**. Opowiadał o swoim życiu, twórczości i literackich pasjach. Później podpisywał (dedykował) swoje książki – *Wiersze dla najmłodszych*.

Ogłoszono również wyniki konkursów. Główne trofeum – rzeźbę i tytuł Wielkiego Odkrywcy Wyobraźni otrzymała **Aleksandra Pniewczuk**, pozostałe osoby nagrodzone to: **A. Kachniarz, I. Sieczko, B. Wysmyk, D. Łuszczuk, O. Musiaka, K. Wysmyk, M. Jarzabek, S. Stasiewicz, M. Bywalec, P. Wachowiec, K. Kałek**. W konkursie plastycznym laureatami zostali: **B. Krużewski, D. Bożek, W. Patynowska, A. Leśniewski, M. Zielińska**.

Ten niezwykły jesienny wieczór zakończyły słodkości autorstwa niezrównanych mistrzyń wypieków – wspaniałych mam uczniów klas IVa, IVc i VIId, im, jak i wszystkim pozostałym osobom, które pomogły nam zorganizować tę imprezę, jakże miłą nie tylko dzieciom, ale i dorosłym – z głębi serca dziękujemy.

Organizatorki: nauczycielki SP 4 w Świdwinie: **B. Jurkowska, M. Wysmyk**





# KTO RZĄDZI ŚWIDWIŃSKIMI ORŁAMI?

– wywiad z mjr. dypl. pil. **Jackiem Bartoszcze**  
nowym dowódcą 40 plmb w Świdwinie

- *Na wstępie, w imieniu własnym i zespołu redakcyjnego „Echa Świdwina”, składam serdeczne gratulacje z okazji objęcia zaszczytnego i odpowiedzialnego stanowiska dowódcy pułku.*

- Za gratulacje dziękuję, muszę powiedzieć, że na tym stanowisku odpowiedzialność znacznie dominuje nad zaszczytami, co zresztą uważam za normalne.

- *Panie Jacku, nikt nie rodzi się majorem i pilotem, proszę więc o garść informacji o początkach swojej żołnierskiej i lotniczej drogi.*

- Urodziłem się i wychowałem na Lubelszczyźnie, 60 kilometrów od Dębina. Od dziecka słyszałem i widziałem przelatujące samoloty, lecz lotnictwo nie było moją młodzieńczą pasją. Zawód pilota nie zajmował w hierarchii moich wartości czołowego miejsca. W pobliskim aeroklubie mogłem podjąć szkolenie szybowcowe lub spadochronowe i nie zrobiłem tego.

- *Kiedy więc zapadła męska decyzja?*

- Decyzję podjąłem będąc w klasie maturalnej. Pozytywnie przeszedłem przez badania lekarskie, potem zdałem egzaminy wstępne i zostałem przyjęty do „Szkoły Orłąt”, a było to w roku 1980.

- *Potem okres wytężonego szkolenia. Co najbardziej wartościowego wyniósł Pan ze Szkoły Oficerskiej?*

- Cztery lata intensywnego trudu żołnierskiego i lotniczego mocno utrwaliły się w pamięci. Sądzę, że wszyscy absolwenci naszej lotniczej uczelni są z nią mocno związani uczuciowo. Do dzisiaj bardzo sobie cenię wychowawczy i dydaktyczny wysiłek wykładowców, dowódców i instruktorów, a najbardziej fakt, że ich praca powodowała rosnącą fascynację, szacunek i miłość do lotnictwa. Mile wspominać, nie pozbawione emocji, loty w szkolnym pułku lotniczym w Babimoście. Napięcia związane z pilotażem łagodziły nieco przepiękne krajobrazy Ziemi Lubuskiej widziane z góry.

- *Jak wyglądały początki kariery oficerskiej?*



- Służbę zawodową rozpocząłem w pułku lotniczym w Mirosławcu, by po roku znaleźć się w Świdwinie. Stąd, z grupą kolegów, udałem się na teoretyczne przeszkolenie do Oleśnicy, po jego zakończeniu rozpocząłem latanie na samolotach Su-22.

- *Z jakim skutkiem?*

- Przebiegało to dosyć sprawnie. Po trzech latach byłem już pilotem

wojskowym pierwszej klasy, a do dnia dzisiejszego na ogólny nalot około tysiąca godzin – siedemset przypada na naddźwiękowe Su-22.

- *Na jakim etapie wtajemniczenia lotniczego znajduje się Pan Major aktualnie?*

- Aktualnie jestem po pozytywnie zdanych egzaminach praktycznych (loty pilotażowe, loty z zastosowaniem bojowym) i przygotowuję się do egzaminów teoretycznych na klasę mistrzowską.

- *Cofnijmy się jednak do roku 1990, czym zapisał się on w Pana życiorysie?*

- Skierowany zostałem na półroczny, stacjonarny kurs języka angielskiego. Ukończyłem go z oceną bardzo dobrą i od tego czasu postanowiłem doskonalić znajomość angielskiego w ramach samokształcenia.

- *Pomogły w tym studia?*

- Tak. W 1991 roku zostałem przyjęty na studia w Akademii Obrony Narodowej. Cały czas wolny od zajęć akademickich i obowiązków rodzinnych poświęcałem na zgłębianie tajników języka. Bywało, że kosztem snu i odpoczynku. Będąc słuchaczem Akademii miałem możliwość kontaktowania się z lektorami oraz korzystania z bogatej bazy do nauki języków obcych.

- *Nie było panu sądzone zaznać spokojnego powrotu do macierzystej jednostki.*

- W trakcie zdawania egzaminów końcowych i przygotowania do obrony pracy dyplomowej otrzymałem propozycję ubiegania się o studia w Stanach Zjednoczonych. Warunkiem było wykazanie się biegłą





# MIKOŁAJ

# W ŚWIDWIŃSKIM DOMU DZIECKA



Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Wigilia – najbardziej rodzinne ze wszystkich świąt. Czas ciepłych, wzniosłych uczuć. Radość przebywania wśród bliskich i tęsknota za nimi, szczególnie gdy ich nie ma... Tak ważny jest wtedy dom rodzinny.

Dla trzydziściorga dwojga dzieci w wieku od 3-ech do 18-stu lat, którym los odebrał ten ciepły rodzinny dom, jest takie miejsce na ziemi, gdzie ten sam los dał im więcej radości i serca niż mogłoby im się marzyć. W Świdwinie przy rogu ul. Drawskiej stoi dom. Uderza schludne obejście, czyste tynki, choinka ze świecidelkami na dachu werandy. To Państwowy Dom Dziecka. Moje wyobrażenia o takiej instytucji państwowej kojarzyły się z egzystowaniem w spartańskich warunkach przytułku dla bezdomnych. No i proszę! Uprzejma osoba z personelu prowadzi mnie przytulną klatką schodową na pierwsze piętro do gabinetu administratora. Dyrektor chwilę się spóźni – zatrzymały go sprawy służbowe w Urzędzie Miasta. Korzystając z okazji oglądam jego gabinet. Urządzone bez zbędnego przepychu. Na ścianach dyplomy i pamiątkowe szarfy z odznaczeniami. Czytam i oczom nie wierzę? Ten człowiek był moim pacjentem w ciężkiej chorobie i nigdy słowem nie zdradził kim jest naprawdę. Mówił jedynie, że nie ma czasu chorować, bo tam czekają dzieci... Czytam: Tytuł Człowieka Roku 1995, Tytuł Menedżera Pomorza Środkowego 1996, pierwsze miejsce w konkursie „Na najładniejszą posesję” zorganizowanym w 1996 r. – Roku Jubileuszowym 700-lecia Miasta. W szafie doliczyłem się 21 pucharów zdobytych przez dzieci w różnych konkursach. Jest tu też cała teka dyplomów uznania za wzorowe administrowanie ośrodkiem. Cała „biblioteka” kaset video z nagraniami dokumentującymi życie Domu Dziecka.



„Mikołaj” Świdwińskiego Domu Dziecka  
pan mgr Lechosław Grabiński

A oto wchodzi mój gospodarz – mgr Lechosław Grabiński – dyrektor Państwowego Domu Dziecka w Świdwinie. 18 lat pracy na tym stanowisku, 18 lat całkowitego poświęcenia się swojej misji. Misji wykonywanej z pasją godną podziwu i szacunku. Kawa? Herbata? Nie. Przejdźmy od razu do zwiedzania. Korytarze domu, zajmującego dwa piętra o łącznej powierzchni 2000 metrów<sup>2</sup>, wyłożone są chodnikami, ściany – boazerią. Wszędzie mnóstwo roślin ozdobnych. Patrzę z rosnącym osłupieniem i słucham dyrektora-przewodnika, który z wręcz niewiarygodną pasją i wzruszeniem opowiada o wszystkim, co widzę. Pokoje dziecięce 2- lub 3-osobowe są urządzone i umeblowane każdy na swój odrębny styl, tak, jak w normalnym domu. Żadnej standaryzacji – to dom rodzinny a nie koszary. I proszę mi wierzyć – niejeden dom prywatny mógłby czerpać stąd wzory. Tu znów pełno kwiatów doniczkowych, bibelotów zrobionych przez małych mieszkańców od zabawek począwszy, a na firankach i dodatkach skończywszy. W każdym niemal pokoju telewizor z odbiorem satelitarnym – ma się rozumieć.

Dyrektor Grabiński ma swoje własne koncepcje prowadzenia ośrodka. Każde nowe dziecko tu przyjmowane, na dzień dobry otrzymuje maskotkę i ma zakładany album (coś jak kronikę swojego pobytu), w którym trochę przy pomocy opiekunów i dalej samodzielnie gromadzi pamiątki i dokumenty swego życia w tej rodzinie. Dzieci tu mieszkające mają gromadzoną przez lata w specjalnym magazynie tzw. wyprawki. Każdy zna znaczenie tego słowa – zwłaszcza panie idące w związek małżeński – nie wymaga więc ono wyjaśnień. Z tego domu wychodzi się przygotowanym psychicznie i materialnie (!) do nowego samodzielnego życia. Właśnie! Temu przygotowaniu – zwłaszcza moralnemu – poświęca się tu szczególnie dużo czasu. Pamiętajmy, że dzieci tu zgromadzone pochodzą z rozbitych, nieudolnych rodzin; rodzin, które nie potrafią stworzyć normalnych warunków prawidłowego rozwoju przyszłych obywateli świata dorosłych. Dom Dziecka zatrudnia 15 osób personelu. W tym pięciu wychowawców pracujących codziennie od 6<sup>00</sup> do 21<sup>00</sup>. Są to specjaliści z wyższymi studiami – czego wymaga dyrektor. Pozostali pracownicy to administracja i personel tzw. hotelowy. Wchodzimy do pomieszczenia, które można by nazwać wspólnym pokojem wypoczynkowym. Kolejny szok!



cd. na str. 7





Stołówka Państwowego Domu Dziecka w Świdwinie

Pomieszczenie pełne kwiatów, przytulne. Połowę jednej ściany zajmuje olbrzymie akwarium z mnóstwem ryb różnych gatunków. Mniejsze, ale znakomicie utrzymane akwaria pokojach dzieci. To ich własność i same o nie dbają. Dzieci mają trzy bardzo przyjaźnie usposobione psiaki i trzy żółwie w specjalnie przez nie wykonanym i obsługiwanym terrarium. Zaskoczony zwracam uwagę na dobrej klasy komputer.

Są tu dwa komputery i oczywiście kółko komputerowe dla zainteresowanych. Tu zwracam uwagę! Komputery mają dzieci a nie administracja! Przybiega dwoje dzieci, ciągną wujka za spodnie. Wujkiem jest oczywiście dyrektor a także cały personel. Tu nie ma zwrotu „pan, pani”. To jest rodzina. Wchodzimy do kuchni na pierwszym piętrze. Kolejny szok. Ja też taką mam. No... może podobną. Ale to kuchnia dla małych mieszkańców tego domu. Dobrze wyposażona we wszystko co potrzebne do samodzielnego „kuchcienia”. Dzieci pod okiem wychowawców gotują, pieką, smażą,

co tylko dusza zapagnie. Przecież to dom rodzinny! Prawdziwa kuchnia dla wszystkich znajduje się na parterze. Przyrządza ona pięć posiłków dziennie. Na stole nie brakuje niczego. Wchodzimy do wspólnej stołówki. Słowo stołówka jest tu nie na miejscu. Kolejny szok. To wygląda jak całkiem dobrej klasy lokal gastronomiczny. Meble stylowe, drewniane, boazerie na ścianach i oczywiście wszechobecne kwiaty. Coraz trudniej mi opanować wzruszenie po tym, co widziałem. A Pan Grabiński bez przerwy mówi, pokazuje, tłumaczy, oszałamia. A jest czym. Ile osobistego zaangażowania, ile trudu współpracowników, których rotacji nie toleruje, bo dzieci żywią się z nimi.

Ile wydeptanych ścieżek do sponsorów, bez których nie byłoby to jedno wielkie mieszkanie pełne ciepła, serdeczności, których tym dzieciom los poskąpił w innych warunkach.

Ogładam pamiątkowe albumy fotografii ze wspólnych wycieczek, ognisk, na których opiekunowie jedzą z jednego garnka wraz z dziećmi. Razem śpią, razem łowią ryby, razem cieszą się i martwią. Nie dziwię się więc, że oni są jednym z trzech najlepszych ośrodków tego typu w Polsce. W Państwowym Domu Dziecka w Świdwinie znów będzie Wigilia. Będzie jak zawsze dwanaście tradycyjnych potraw wigilijnych. Będzie opłatek. Będą prezenty rozdawane przez św. Mikołaja. Będzie jedno wolne miejsce przy wigilijnym stole, będą kołody. Będzie prawdziwa rodzinna świąteczna atmosfera – jak w każdym prawdziwym polskim domu.

Wyjeżdżam stąd ze ściśniętym ze wzruszenia gardłem i refleksjami. Gdyby więcej było takich ludzi czułych i zaangażowanych w to, czemu się poświęcili, to...

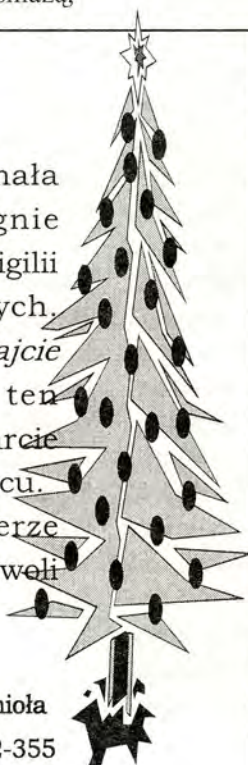
Tomasz Grzelec

## „Wy dajcie im jeść”...

Caritas przy Parafii św. Michała Archanioła w Świdwinie pragnie przyczynić się do zorganizowania Wigilii dla najuboższych dzieci i dorosłych. Mamy nadzieję, że wezwanie: „Wy dajcie im jeść” spowoduje dar na ten humanitarny cel. Liczymy na wsparcie i pomoc wszystkich o życzliwym sercu.

Caritas Świdwin byłby szczerze wdzięczny za przychylny gest dobrej woli ofiarowany dla potrzebujących.

Caritas Parafii p.w. św. Michała Archanioła  
ul. ks. Popiełuszki 36a, Świdwin, tel. 52-355



Odpowiadając na liczne Państwa zapytania, uprzejmie informujemy, że gazetę naszą można nabyć:

- w hurtowni „Mado” przy ulicy 3 Marca 25;
- w sklepie FWH „Mado”, na hali targowej;
- w sklepie drobiarskim Z. Wójcika;
- w aptece wojskowej na osiedlu;
- w sklepie spożywczym przy ul. Lotniczej;
- w Klubie Garnizonowym.

(red.)



\*\*\*



Mały Jaś mówi do ciotki Basi:  
– Bardzo dziękuję za prezent...  
– Naprawdę nie ma za co chłopcze...  
– Wiem ciotciu, ale mamusia kazała mi podziękować



## Kultura i obyczaje

Dokonujące się w Polsce w ostatnich latach zmiany charakteryzują się m.in. tym, że wyraźnie podniósł się poziom kultury politycznej. Toczące się dyskusje i spory w zdecydowanej większości pozbawione są agresji i napastliwości. Przykładem takich zachowań jest ostatnia zmiana ekipy rządzącej, gdzie zarówno zwycięzcy, jak i pokonani odnosili się do siebie z należytym szacunkiem. Niestety, trend ten nie objął wszystkich poziomów życia społecznego. Przykładem braku taktu i dobrych manier jest zamieszczona w „Gazecie Świdwińskiej”, a podpisana przez ZACa, odpowiedź na życzenia złożone przez „Echo Świdwina” Redakcji „Gazety Świdwińskiej”.

Najpierw „ni z gruszki ni z pietruszki” ZAC pisze o Salomonie, któremu przecie nic nie zarzucaliśmy, później zaś cytując poetę w mało eleganckich słowach pisze o jakichś krytykach. Brak logiki jest tu ewidentny. Jest to pierwszy, jak się wydaje w każdym razie przypadek, gdzie składający życzenia zamiast podziękowań otrzymują impertynencką odpowiedź. Ale cóż przecie „ZAC to nie poeta, boć i głowa nie ta”

OBSERWATOR



## ŚWIĄTECZNA RYBA

Tak jak głęboko zakorzeniona jest w naszej tradycji wieczerza wigilijna, tak niezbędnym daniem na uroczyste przystrojonym stole jest ryba. A jeżeli ryba – to oczywiście karp. Ileż to sposobów mają gospodynie na przyrządzenie tej smacznej ryby: po polsku, po grecku, po żydowsku, duszony z warzywami lub pomidorami, pieczony, zapiekany, w galarecie. Dochodzą do tego różnorodne przyprawy i dodatki.

Nie chodzi tu wszak o poradę kulinarną, lecz o garść informacji na temat wspaniałej ryby, jaką jest karp (*Cyprinus carpio*). Od niepamiętnych czasów należy on do najpopularniejszych gatunków, jest wspaniałą rybą o pięknej, muskularnej budowie ciała. Pierwotna, dzika forma pochodzi z wód Dunaju i Cisy, upowszechniona następnie w Europie i środkowej Azji, zwłaszcza w zlewiskach Morza Czarnego, Morza Kaspijskiego i Jeziora Aralskiego. Zasiadł się on także w rzekach uchodzących do Oceanu Spokojnego – od Amuru aż do Birmy. Gatunek ten został również sprowadzony do Ameryki Północnej, Australii i Nowej Zelandii. Jest to ryba ciepłolubna, żyjąca stadnie. Przebywa w pobliżu dna. Najlepsze dla siebie warunki bytowania znajduje w wygrzanych wodach na równinach i nizinach. Bez wielkiego trudu daje się aklimatyzować w warunkach bardziej surowych, gdzie wolniej rośnie. Stosownie do temperatury wody przebywa bliżej dna lub pod pływa ku podgrzanej powierzchni wody. Jest to ryba ostrożna i czujna. Dojrzałość płciową osiąga w trzecim roku życia. Okres tarła na południu Europy rozpoczyna w kwietniu, a im dalej na północ, tym później. W Polsce karpie trą się przeważnie w czerwcu, gdy woda osiągnie temperaturę minimum plus 18°C. Menu karpia jest dosyć różnorodne – organizmy planktonowe, larwy, zwierzęta wodne (bentoniczne) oraz glony. Apetyt zależy od temperatury wody – im wyższa, tym większe zapotrzebowanie na pokarm. Przy spadku temperatury poniżej 5°C przestają pobierać pokarm, wtedy też zbierają się w głębszych partiach zbiornika wody przy dnie i przzimowują tam aż do wiosny.

Wzrost karpia jest szybki, zwłaszcza w dobrych warunkach środowiskowych. W pierwszym roku życia osiąga on ciężar do 500 gram, w drugim do kilograma, by w trzecim ciężar ten podwoić. W optymalnych warunkach karpie rosną nawet pięciokrotnie szybciej. Ryby osiągają przeciętną długość 50 – 60 cm oraz wagę 2 – 5 kg. Rekordowe okazy mają długość ponad jeden metr oraz wagę ponad trzydzieści kilogramów.

Znako mite walory gospodarcze karpia: szybki wzrost, smaczne mięso, duża plenność, stosunkowo małe wymagania bytowe były przyczyną powszechnego niemal wprowadzenia go do hodowli stawowej w Europie już pomiędzy XV a XVI stuleciem. W okresie tym karp został udomowiony, wyhodowano też różne jego odmiany np. o odmiennym ułuszczeniu, które dzieli ryby tego gatunku na pełnołuskie, lustrzenie, lustrzenie szeregowe i bezłuskie. Różnią się one również kształtem ciała, od wydłużonych do krótkich „garbusów”.

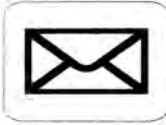
Z gospodarczego o punktu widzenia karp jest jedną z najbardziej wartościowych ryb dolnych odcinków rzek Europy, zwłaszcza południowej, i najważniejszą rybą gospodarki stawowej w naszych warunkach. Zaletami jego są: duża plenność, odporność na choroby, szybkie przyrosty, łatwość chowu i wysoka jakość mięsa. Poza tym jest to ryba bardzo ostrożna, nieufna, płochliwa, zwinna i silna, dzięki czemu łowienie jej na wędkę bywa bardzo atrakcyjne. Niestety w naszych warunkach coraz trudniej o takie trofeum. Sporadycznie trafiają się ładne okazy w jeziorach Pomorza Środkowego, ale wymaga to od wędkarza fachowości, wytrwałości i dobrego sprzętu. Liczyć więc należy na obfitość dorodnych karpie hodowlanych, jakie znajdują się w handlu, zwłaszcza w okresie przedświątecznym. Smacznego!!!

(S.W.)





## PISZA DO NAS



Szanowna Redakcjo !



Dziękuję za list i propozycję zaprezentowania swojej pasji na łamach Waszego pisma. Napisałem skrótowo na temat kolekcjonowania pieczęci, co jest moim jednym z tematów kolekcjonerstwa ...

Pojęciem "pieczęć" obejmujemy dwojakie jej znaczenie: właściwej pieczęci, czyli jej odcisku w masie plastycznej, oraz tłoku pieczętnego z utrwalonym na jego powierzchni znakiem pieczętnym. Zbiory pieczęci są rozmaitego rodzaju i dadzą się podzielić na trzy główne grupy, a mianowicie:

- a) zbiory tłoków pieczętnych, pierścieni i kamieni sygnetowych;
- b) zbiory oryginalnych pieczęci wyciśniętych w wosku, laku, papierze lub tuszu i atramencie;
- c) zbiory reprodukcji, czyli odlewów, odcisków, rysunków lub fotografii pieczęci.

Mnie interesują wyłącznie tłoki pieczętny, chociaż zatrzymuję inne materiały w celach porównawczych. Pieczęcie (tłoki) nabywam w drodze wymiany lub zakupu na jarmarkach staroci, w sklepach ze starzyzną lub poprzez ogłoszenia w prasie. Z chwilą nabycia takiego tłoka pieczętnego zaczyna się drugi etap poszukiwań – historia pieczęci (tłoka). Po oczyszczeniu i właściwym odczytaniu rysunku i napisów napieczętnych, który często jest przedstawiony w języku obcym, nawiązuję korespondencyjne kontakty z różnymi instytucjami w regionie z którego pochodzi pieczęć. W zależności od rodzaju "urzędowania" pieczęci często piszę do Muzeów Narodowych, Archiwów Państwowych i Diecezjalnych oraz kościołów, parafii i urzędów w celu ustalenia czasu i osoby używającej danego tłoka...

Chętnie i dokładnie odpisują muzea i Archiwa Diecezjalne. Nigdy natomiast nie odpisał żaden przełożony kościoła i dekanatu. W sprawie posiadanych tłoków pieczętnych Kresów, wszelkich informacji należy szukać w przedwojennych słownikach i innych książkach. Wiele trudności

sprawiają pieczęcie szlachty polskiej i obcej. O ile wyszukanie danego herbu (jeśli jest w herbarzu) nie stanowi większej trudności, to ustalenie nazwiska właściciela danego herbu jest bardzo trudne, ponieważ większością herbów (a jest ich ok. 200) pieczętowało się od kilkadziesiąt do kilkuset rodzin. Sama heraldyka w dawnej Polsce, też miała dużo do życzenia. Często sama szlachta zmieniała w herbie różne elementy wg własnego uznania oraz dokładała inne elementy np. z herbu rodowego żony...

Pieczęcie kolekcjonuję od ponad 10 lat. Pierwsze 5-6 lat zajmowałem się wyłącznie gromadzeniem pieczęci (tłoków) wykupując je z rynku przede wszystkim by nie zostały wywiezione przez turystów, co ostatnio jest nagminne. Obecnie nie ustając w poszukiwaniach uzupełniam „historię” posiadanych tłoków pieczętnych, które dzielą się na poszczególne grupy w ilości:

1. tłoki kościelne – 15 szt.;
2. tłoki miejskie herbowe – 9 szt.;
3. tłoki Kresów Wschodnich – 8 szt.;
4. tłoki cechowe – 11 szt.;
5. tłoki z godłem Polski – 9 szt.;
6. tłoki z godłem Prus – 11 szt.;
7. tłoki z godłem Rosji – 3 szt.;
8. tłoki herbowe szlachty polskiej – 32 szt.;
9. tłoki herbowe różne (obce) – 11 szt.;
10. tłoki różne – 20 szt.

Cenię sobie każdy nabyty tłok do zbioru, ale najbardziej interesujące dla mnie są pieczęcie „białogardzkie” – chociaż nie są to najciekawsze tłoki. Tak jak ten prezentowany na załączonej odbitce, a подарowany przez Panią Alicję P. z Urzędu Miasta w Białogardzie.

Wszystkich zainteresowanych tematem pieczęci zapraszam do ewentualnej wymiany poglądów na łamach "Echa Świdwina".

**Roman Mazurkiewicz – Białogard**  
(adres znany redakcji)

Pieczęcie „białogardzkie” ze zbiorów  
pana Romana Mazurkiewicza





cd. ze str. 5

znajomością języka angielskiego podczas egzaminów konkursowych w ambasadzie amerykańskiej. Sprawdzian ten wypadł dla mnie dobrze, należało więc szybko zakończyć sprawy w AON i pakować walizki. Wszystko toczyło się w zawrotnym tempie.

- **A co na to rodzina?**

- Niestety żona i dwie córki były rozczarowane, gdyż nie miałem możliwości zabrania ich do USA. Po prostu zdecydowały sprawy finansowe.

- **Przenieśmy się więc za ocean.**

- Moje spotkanie z Ameryką odbyło się w pierwszych dniach czerwca 1993 roku. Przystankiem docelowym był Uniwersytet Sił Powietrznych USA w mieście Montgomery w stanie Alabama.

- **Jak tam Pana przyjęto, jaka panowała atmosfera?**

- Co do tego miałem jeszcze przed podróżą duże obawy. Okazały się one jednak absolutnie nieuzasadnione. Na każdym kroku odczuwało się niezwykłą troskę i życzliwość. Bezpośredni, otwarty, typowo amerykański styl bycia profesorów i studentów, jak również pracowników administracyjnych uczelni sprzyjał szybkiej adaptacji i dobremu samopoczuciu. Do tego prawie nieograniczony dostęp do różnego rodzaju informacji, wysoki poziom techniki, supernowoczesna baza dydaktyczna.

- **Jak prezentował się skład osobowy studentów?**

- Dostyc barwnie i nie chodzi tu tylko o kolor skóry. Gros uczących się stanowili oficerowie lotnictwa Stanów Zjednoczonych różnych specjalności, ale byli też oficerowie wojsk lądowych, osławionych *marines*, marynarki wojennej. Sporą grupę stanowili cywile z przemysłu zbrojeniowego, instytucji paramilitarnych, administracji państwowej wyższego szczebla. No i oczywiście przedstawiciele różnych krajów i narodowości, do których zaliczałem się i ja.

- **Jaką wiedzę o Polsce legitymowali się Pańscy koledzy ze studiów, zwłaszcza Amerykanie?**

- Prawie żadną. Wielu z nich nie potrafiło pokazać naszego kraju na mapie. Przeważnie sądzono, iż jest to państwo azjatyckie. Muszę jednak zaznaczyć, że powszechnie dostępne na uczelni były foldery i informatory, ciekawie wydane, zawierające sporą dawkę wiedzy o Polsce.

- **Powrócił Pan do kraju, ale międzynarodowa przygoda nie skończyła się?**

- Tak, to prawda. Po powrocie ze Stanów miałem możliwość być wielokrotnie poza granicami kraju i co dla mnie bardzo istotne, latać na samolotach produkcji zachodniej. Najwięcej latałem na *F-16*, następnie na *F-18*, *F-4*, *Mirage-2000*, *Vigen*.

- **Jak najkrócej mógłby Pan scharakteryzować ten sprzęt?**

- Najogólniej mówiąc latanie upraszcza i uatrakcyjnia daleko posunięta automatyka. Komputer wyłącza pilota w wielu czynnościach, pilot jednak musi umieć wpręgnąć urządzenie do pracy. Bardzo wysoko cenię sobie doskonałą widoczność z kabiny, zwłaszcza na *F-16* i *F-18*. Poza tym powszechnie znane zalety tych

samolotów to awionika, radiolokacja, pilotowanie. Pozwolę w tym miejscu powiedzieć, że coraz wyższe wtajemniczenie w przedmiocie techniki lotniczej powoduje u mnie wzrost fascynacji lotnictwem w ogóle, a lataniem szczególnie. Stało się to moją życiową pasją i w pełni rekompensuje rezygnację z innych zainteresowań.

- **W jaki sposób wobec tego oceniłby Pan samolot Su-22?**

- Stanowi zasadniczą treść mojej fascynacji. Jest to samolot myśliwsko-bombowy o innych parametrach i innym przeznaczeniu niż wcześniej wymienione myśliwce. W każdym razie nie musimy się wstydić. Jesteśmy wizytowani przez gości z NATO i gościmy na ich lotniskach, bez żenady prezentujemy nasz sprzęt.

- **Czy pułk uczestniczył, we wspólnych z siłami NATO, przedsięwzięciach lotniczych?**

- Wielokrotnie. Były to wszak wydarzenia fragmentaryczne. Bardzo poważne zadanie czeka nas w miesiącu maju przyszłego roku, kiedy to weźmiemy udział w ćwiczeniach sił powietrznych NATO, w rejonie Cieśnin Duńskich. Zadania lotnicze wykonywać będziemy z lotnisk duńskich przy własnym zabezpieczeniu. Świadczy to o poważnym nas traktowaniu.



Mjr Jacek Bartoszcze w kabinie *F-18*



cd. na str. 12



# CO ZE ŚWIDWIŃSKIM BASENEM?

Nawiązując do artykułu pt „Basen, czyli kiedy popływamy”, opublikowanego w „Echu Świdwina” Nr 10 z listopada 1997 roku, chciałbym Czytelnikom i Panu udzielić pełnej informacji dotyczącej „krytej pływalni w Świdwinie” w oparciu o fakty i dokumenty.

Decyzję o budowie w Świdwinie krytej pływalni podjęła Rada Miejska w dniu 30 grudnia 1996 roku, podejmując uchwałę o wprowadzeniu do budżetu miasta na rok 1997 zadania „Opracowanie projektu architektoniczno-budowlanego – Pływalnia kryta w Świdwinie”. Koncepcja budowy krytej pływalni uzyskała szeroką akceptację. Wśród osób i instytucji w pełni popierających to przedsięwzięcie znajdują się:

- Wojewoda Koszaliński;
- Sejmik Samorządowy Województwa Koszalińskiego;
- Wojewódzka Federacja Sportu;
- Parlamentarzyści;
- Dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Warszawie;
- Dowódca 4 Korpusu Lotniczego w Poznaniu;
- Dowódca Garnizonu Świdwin;
- Kurator Oświaty.

Działając zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej oraz ustawą o zamówieniach publicznych Zarząd Miasta ogłosił I przetarg nieograniczony na wykonanie projektu. Przetarg odbył się w dniu 16.04.1997 r. – wpłynęły 3 oferty. Przetarg został unieważniony, ponieważ najkorzystniejsza oferta przewyższała kwotę, którą zamawiający przeznaczył na sfinansowanie zamówienia.

W dniu 03.06.1997 r. odbył się II przetarg – negocjacje z zachowaniem konkurencji. Uczestniczyły firmy, które brały udział w I przetargu. Wybrano ofertę najkorzystniejszą: Przedsiębiorstwo Usług, Produkcji, Handlu i Pośrednictwa „FGP” Spółka z o.o. Gliwice.

Zarzut Pana Redaktora, że jest to firma nieznaną na naszym terenie nie przesądza o tym, że nie posiada znaczącego dorobku w projektowaniu i budowie basenów. Przedsiębiorstwo to prowadzi budowę zespołu krytych basenów w Elku, wykonało projekt techniczny modernizacji krytej pływalni przy D.W. „Siwarna” w Kościelsku, projekt techniczny stacji uzdatniania wody dla basenu szkolnego w Janikowie, projekt budowlany zespołu krytych basenów dla miasta Zawadzkie.

Odpowiednie referencje przedstawiono komisji przetargowej i uzyskały jej uznanie. Prace projektowe na bieżąco są konsultowane z inwestorem i mgr inż. Czesławem Sokółowskim, rzeczoznawcą Polskiego Związku Pływackiego i Totalizatora Sportowego, Specjalistą Ministerstwa Zdrowia d/s. Basenów Kąpielowych i Leczniczych, Pływalni i Balneotechniki, członkiem Polskiego i Europejskiego Komitetu Normalizacyjnego.

Na Pańskie wątpliwości co do posadowienia basenu na przewidzianym gruncie cytuję „& 6 i & 7 umowy zawartej z wykonawcą dokumentacji architektoniczno-budowlanej obiektu:

& 6

Wykonawca zobowiązuje się również do uzgodnienia projektu z Polskim Związkiem Pływackim i Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

& 7

Wykonawca zobowiązuje się zebrać na własny koszt i własnym staraniem materiał do wykonania prac projektowych w zakresie geodezji, geologii oraz decyzji formalno-prawnych, a także wymaganych uzgodnień dotyczących dokumentacji budowlanej do celów realizacji robót.”

Koszt inwestycji jest znaczny, dlatego podjęto działania w celu pozyskania środków ze źródeł zewnętrznych. Zadanie zgłoszono do „Programu Rozwoju Bazy Sportowej” uzyskując deklarację dofinansowania ze środków z dopłat do stawek w grach liczbowych (50% części sportowej). Ponadto otrzymamy dotację z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, której wysokość może osiągnąć 100% kosztów części dla niepełnosprawnych. Ponadto Zarząd Miasta uzyskał deklaracje środków finansowych ze źródeł zagranicznych – Fundacji Polsko-Niemieckiej i PHARE. Ich wielkość będzie znana po zbilansowaniu kosztów inwestycji.

W nawiązaniu do innych wątpliwości zgłoszonych przez Pana Redaktora informuję, że pływalnia w Nowinach jest ogrzewana z własnej kotłowni olejowej, a nie, jak Pan pisze, z kotłowni znanej cementowni. W świdwińskiej pływalni projektuje się kotłownię gazową, wielokrotnie tańszą w eksploatacji. Zarzut, że wyposażenie krytego basenu w zjeżdżalnię wodną jedynie podwyższył koszt jest nieuzasadniony. W aktualnych tendencjach obowiązujących ze względu na ekonomikę obiekty sportowe funkcjonują w całym kompleksie rekreacyjnym, stąd obecność zjeżdżalni, kręgielni, siłowni, sauny, solarium itp.

Sądzę, że powyższe informacje przybliżają Panu Redaktorowi i Czytelnikom „Echa Świdwina” zagadnienie budowy w Świdwinie krytej pływalni.

*Kierownik Wydziału  
inż. Jerzy Nowacki*



cd. ze str. 10



- Czy kadra oficerska pułku potrafi na tyle pokonać barierę językową, by nie trzeba było angażować kompanii tłumaczy?

- Postawiliśmy na znajomość języka angielskiego i tu efekty są dobre. Mamy oficerów z biegłą znajomością, którzy byli na kursach języka, pogłębiali jego znajomość, podczas studiów w AON lub poprzez samokształcenie. Mój poprzednik ppłk P. Jazienicki zorganizował kurs w garnizonie na bazie 40 plmb. Mamy też oficerów biegle władających językiem niemieckim.

- Czy różnorodne problemy i zadania stojące przed dowódcą i pilotem pozwalają Panu na pełny relaks, odpoczynek?

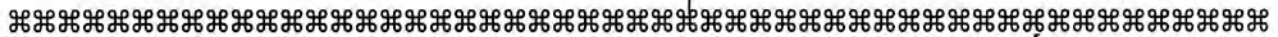
- Istotnie służba jest bardzo absorbująca, stąd cały czas wolny poświęcam rodzinie. Żona Marzena jest nauczycielką, aktualnie na urlopie wychowawczym, zajmuje się domem i trzema córkami w wieku 12, 11 i 2 lat. Jak mogę, staram się ją w tym wspierać. Razem też odpoczywamy.

- Dziękuję za rozmowę. Życzę wielu sukcesów w służbie i szczęścia w życiu rodzinnym.



## SPROSTOWANIE

Bardzo przepraszamy za błąd, który wkrał nam się do numeru 10/97 „Echa”. Właścicielem siłowni w Świdwinie jest oczywiście Pan **Tadeusz Żeromski**.



## MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W ŚWIDWINIE

Pani Teresa Szczepańska, Kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świdwinie, ze zrozumieniem odpowiedziała na apel, jaki w ostatnim czasie wystosował do kierowników samorządowych jednostek organizacyjnych Burmistrz Miasta, Franciszek Paszel, o udzielanie wszechstronnych informacji na temat funkcjonowania prowadzonych przez nich instytucji, napotykanym problemach i odnoszonych sukcesach. Redakcja „Echa Świdwina” składa serdeczne podziękowania za tę cenną inicjatywę i życzliwą współpracę.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Świdwinie wykonuje zadania nałożone przez ustawę o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 r. (Dz.U. Nr 13 z 1993 r. z późniejszymi zmianami). Środki na działalność otrzymuje z Budżetu Miasta oraz poprzez Wojewódzki Zespół Społecznej z Budżetu Centralnego.

W 1997 r., do 30.XI. 1997 r., ze świadczeń z pomocy społecznej skorzystało 1041 rodzin, liczących ogółem 2969 osób. Pomoc przyznano 1286 osobom. Świadczona jest ona w formie pieniężnej lub w naturze. Pomoc pieniężna jest realizowana m.in. w formie zasiłków celowych, okresowych, rent socjalnych oraz zasiłków stałych. Pomoc w naturze jest realizowana głównie w formie posiłków, wydawanych w Dziennym Domu Pomocy Społecznej oraz szkołach podstawowych funkcjonujących na terenie miasta. W Dziennym Domu Pomocy Społecznej wydawane są od poniedziałku do piątku posiłki, dziennie – 340 posiłków, w tym 207 dla dzieci. Ośrodek, przy współpracy z Dyrekcjami Szkół Podstawowych, w ramach akcji dożywiania dzieci opłaca w Szkole Podstawowej nr 4 obiady dla 85 dzieci, w Szkole Podstawowej nr 2 śniadania dla 57 dzieci oraz w Szkole Podstawowej nr 1 śniadania dla 27 dzieci.

Od 21.XI.1997 r. na terenie Ośrodka działa Środowiskowy Dom Samopomocy dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Do jego zadań należy: organizowanie zajęć w grupach terapeutycznych, rozwijanie aktywności indywidualnej i grupowej, prowadzenie pracy socjalnej i rehabilitacji grupowej. Obecnie w zajęciach uczestniczy 30 osób w wieku od 16 do 60 lat. Zajęcia odbywają się codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>.

Ośrodek zajmuje się również przyznawaniem i wypłacaniem „Dodatków mieszkaniowych”. Od stycznia 1997 do grudnia 1997 wydatkowano 743.728,- zł, wydano 1837 decyzji, wypłacono 10 637 dodatków.

cd. na str. 13

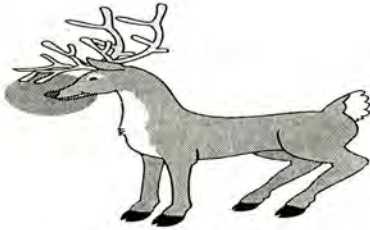
## TELEFONY



## TELEFONY

|                            |        |
|----------------------------|--------|
| Policja .....              | 520 41 |
| Pogotowia:                 |        |
| Ciepłownicze .....         | 993    |
| Drogowe .....              | 981    |
| Energetyczne .....         | 991    |
| Gazowe .....               | 992    |
| Policja .....              | 997    |
| Ratunkowe .....            | 999    |
| Straży pożarnej .....      | 998    |
| Informacja PKP .....       | 522 91 |
| Informacja PKS .....       | 524 83 |
| Postój TAXI .....          | 525 99 |
| Apteki:                    |        |
| Nad Regą .....             | 521 33 |
| Panaceum .....             | 535 04 |
| Stacje paliw:              |        |
| Ul. Szczecińska .....      | 527 20 |
| Ul. Kołobrzeska .....      | 520 81 |
| Ul. Sportowa .....         | 527 89 |
| Smardzko .....             | 524 24 |
| Urząd Miasta .....         | 520 11 |
| Burmistrz .....            | 530 20 |
| Urząd Gminy .....          | 520 15 |
| Wójt .....                 | 534 68 |
| Urząd Rejonowy .....       | 540 11 |
| Rejonowy Urząd Pracy ..... | 540 41 |





\*\*\*

– Kto cię nauczył tego przekleństwa – pyta się mama synka.

– Święty Mikołaj.

– Jak to Święty Mikołaj?

– Gdy wychodził w nocy z mojego pokoju po położeniu prezentu uderzył się w szafę i wtedy to powiedział...

\*\*\*

Wpada Jasio do kuchni i woła:

– Mamo! Mamo! Choinka się pali!

– Synku nie mówi się „pali”, tylko „świeci”.

Po kilku minutach Jasio wchodzi do kuchni i mówi:

– Mamo, firanki się świecą.



cd. ze str. 12

### MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W ŚWIDWINIE

W okresie Świąt Wielkanocnych w kwietniu 1997 r. Ośrodek włączył się do akcji fundacji „Na ratunek”. W wyniku przeprowadzonej zbiórki darów i środków finansowych z różnych instytucji i zakładów pracy oraz osób prywatnych, pracownicy Ośrodka wspólnie z radnymi miasta zgromadzili odzież i artykuły żywnościowe o łącznej wartości 473,70,- zł, które następnie zostały przekazane podopiecznym Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, znajdującym się w najtrudniejszej sytuacji materialnej, szczególnie rodzinom wielodzietnym, niepełnym i o najniższych dochodach. Łącznie z pomocy skorzystało 21 rodzin.

W wyniku powodzi, jaka nawiedziła południowe rejony kraju, Burmistrz Miasta, Pan Franciszek Paszel powołał Komitet Pomocy Powodzianom. Koordynatorem działań Komitetu został Ośrodek Pomocy Społecznej na którego terenie od dnia 11.07.97 r. są przyjmowane dary rzeczowe i pieniężne oraz wysła się transporty darów do miejsc najbardziej dotkniętych kataklizmem powodzi. W okresie od 11.07.97 do 12.11.97 zebrano dary rzeczowe na kwotę 29.719,96,- zł.

Ośrodek współpracuje z Zarządem głównym Koszalińskiego Towarzystwa Trzeźwości, świadcząc na rzecz dzieci uczęszczających na zajęcia profilaktyczno-terapeutycznych pomoc w formie dwóch posiłków: obiadu oraz podwieczorku. W okresie wakacji letnich od 14.07.97 r. do 26.07.97 r. Ośrodek przygotowuje dla dzieci uczęszczających na półkolonie zorganizowane przez Koszalińskie Towarzystwo Trzeźwości posiłki w formie śniadania i obiadu. Jak co roku w dni poprzedzające Święta Bożego Narodzenia, w Ośrodku odbędą się z udziałem władz miasta i przedstawicieli samorządu uroczyste kolacje wigilijne dla dorosłych i dla dzieci korzystających z posiłków w Dziennym Domu Pomocy Społecznej oraz dożywiania w szkołach, na których zostaną wręczone paczki ze słodyczami.

Kierownik MOPS T. Szczepańska

### SKŁAD MEBLOWY ANDRZEJA DECA

Smorawina 7, 73-300 Łobez

OFERUJE PO ATRAKCYJNYCH CENACH

- używane meble pokojowe i kuchenne  
oraz artykuły gospodarstwa domowego

Hurtownia „MADO”

poleca w szerokim wyborze:

art. świ ateczne

ozdoby

choinka



ul. 3-go Marca, Świdwin, tel. (0961) 52791



Nowo otwarty

SKLEP „*POD MIĘTĄ*”

w Świdwinie ul. 1-go Maja 26

**poleca:**

★ *ziola*

★ *paraleki*

★ *kosmetyki*

**ZAPRASZAMY!!!**

**10<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>**

**W SOBOTY**

**9<sup>00</sup> - ~~14~~14<sup>00</sup>**







## Z trenerem juniorów „SPÓJNI” Świdwin PIOTREM WÓJCIKIEM – rozmawiają Andrzej Marszałek i Zbigniew Wójcik



– *Jakim klubem jest Spójnia?*

– Po ostatnich reorganizacjach przyjęto nazwę Cywilno-Wojskowy Klub Sportowy Spójnia.

– *Jak do tego doszło?*

– Dokonała się fuzja wojskowej drużyny piłkarskiej KTS Granit z naszą Spójnią.

– *Kto finansuje klub?*

– Otrzymujemy dotacje z Urzędu Miasta oraz staramy się pozyskiwać sponsorów. Często wykorzystujemy tu własne znajomości.

– *Gdzie obecnie trenujecie?*

– Część zajęć prowadzimy na boisku a część w hali sportowej przy ul. 3 Marca.

– *Proszę przedstawić swój zespół.*

– W drużynie juniorów trenuje około 20 chłopców. Liczba ta jest dość płynna, ponieważ jedni odchodzą, inni przybywają. W ostatnim czasie dołączyli do nas młodzi zawodnicy z Redła i Brzeźna.

– *Obecnie gracie w lidze międzywojewódzkiej.*

– Tak. Obejmuje ona województwa szczecińskie, koszalińskie i część gorzowskiego.

– *Jak wam się wiodło jesienią?*

– Bardzo różnie. W 16 spotkaniach udało nam się zdobyć 10 punktów i obecnie zajmujemy 15 miejsce w tabeli.

– *Jakie są Pana plany na rundę wiosenną?*

– Mam nadzieję, że będzie trochę lepiej. Muszę przecież powiedzieć, że mamy najmłodszą drużynę, a więc czas działa na naszą korzyść. Chłopcy będą bardziej ograni i doświadczeni. Drużyna będzie lepiej „ulożona”.

– *Proszę przedstawić najlepszych zawodników.*

– Nie chcę podawać nazwisk, ponieważ mógłbym skrzywdzić pozostałych. Moim zdaniem, wielu

z tych chłopców to bardzo dobry materiał na piłkarzy.

– *Jak doszło do tego, że został Pan trenerem?*

– Prawie pięć lat temu drużyna została nagle bez trenera. Poproszono mnie, a ja się zgodziłem. Sam przecież w młodości grałem. Później byłem działaczem, a nawet przez pewien czas prezesem Klubu.

– *Czy Pan lub zawodnicy otrzymujecie wynagrodzenie lub stypendium?*

– Ja otrzymuję ryczałt w wysokości 200 zł, natomiast zawodnikom Klub zapewnia stroje, transport na mecze wyjazdowe oraz niewielkiej diety.

– *Czy ma Pan jakieś problemy wychowawcze?*



Drużyna juniorów „Spójni” ze swoim trenerem

– Nie było żadnych afer.

– *Jaki jest stosunek rodziców do tego sportu? Czy interesują się osiągnięciami sportowymi swoich synów?*

– Myślę, że robią to w zbyt małym stopniu. A szkoda, gdyż byłoby to na pewno dodatkowym czynnikiem mobilizującym chłopców.

– *Przez wiele lat pracował Pan w policji, fakt ten ma zapewne wpływ na prowadzenie drużyny.*

– Na pewno nie przeszkadza, natomiast procentuje to, że sam

wcześniej uprawiałem sport. Wielokrotnie jestem rozpoznawany na zawodach – jest to bardzo sympatyczne.

– *Czy mógłby Pan wymienić najsilniejsze punkty drużyny?*

– Nie chciałbym tutaj specjalnie nikogo wyróżniać, ponieważ w tej grupie wiekowej z roku na rok następują duże zmiany. Ci, którzy są mniej zdolni - przez uparty trening potrafią prześcignąć tzw. pewniaków.

– *Zwykle wokół drużyny w wielkich klubach działają sztaby działaczy, menedżerów, zwolenników, które pomagają technicznie. Podobne zjawisko, oczywiście zachowując odpowiednie proporcje, występuje zapewne i wokół Pańskiej drużyny.*

– Jest kilka osób, które nam pomagają i wspierają w najwyższym stopniu. Czyni to p. Ryszard Dereń - właściciel piekarni w Świdwinie.

Wiele mu zawdzięczamy, jeśli chodzi o pozyskanie sprzętu i sympatyków i - co nie mniej ważne - wspiera nas moralnie.

– *Proszę powiedzieć naszym Czytelnikom kilka słów o sobie, tak prywatnie.*

– Żona Elżbieta jest nauczycielką i uczy najmłodsze dzieci w Kluczkowie. Młodszy syn Michał jest uczniem II klasy Technikum Samochodowego w Świdwinie, a dodatkowo zawodnikiem mojej drużyny. Natomiast córka Marta jest studentką I roku psychologii Uniwersytetu Gdańskiego.

– *Serdecznie dziękujemy za rozmowę. W Nowym Roku życzymy Panu, jak i drużynie wielu sukcesów.*



# JÓZEF SOKOŁOWSKI MISTRZEM ŚWIATA W TRÓJBOJU SIŁOWYM!



Trójbój siłowy, czyli *powerlifting*, to jedna z tych dyscyplin, która w ostatnim czasie zyskuje coraz większą popularność.

W dniach 5-10.XI.1997 r. w angielskiej miejscowości **Blackpool** odbyły się Mistrzostwa Świata w trójboju siłowym wersji WBC. W doborowej stawce zawodników, reprezentujących państwa niemal całego świata, Polacy zdobyli trzy tytuły mistrzów świata. Wśród złotych medalistów był **Józef Sokołowski**, mieszkaniec Smardzka, gm. Świdwin. Startował on w kategorii wagowej do 100 kg, gdzie rywalizowało 24 zawodników, m.in. Rosjanie, Amerykanie, Niemcy, Irlandczycy, Kanadyjczycy, Belgowie, Francuzi.

W pierwszej konkurencji (przysiad ze sztangą na barkach) Józef Sokołowski okazał się najlepszy uzyskując 327,5 kg.; drugi był Amerykanin Richard Nolan – zaliczył 325 kg, natomiast Irlandczyk Carl Pelky – „tylko” 300 kg. W tym momencie można było przewidzieć, że walka o tytuł mistrza rozstrzygnie się między tą trójką.

Drugą konkurencją było wyciskanie leżąc na ławeczce. Tu Amerykanin wycisnął 190 kg, pan Józef był drugi z wynikiem 187,5 kg, natomiast Irlandczyk trzeci – 180 kg.

Po dwóch bojach Polak i Amerykanin mieli na koncie po 515 kg, Irlandczyk był o 35 kg słabszy. Emocje sięgnęły zenitu, kiedy w ostatniej konkurencji (martwy ciąg) na pomoście pojawili się: Sokołowski i Nolan. Niezwykle skoncentrowany pan Józef poszedł na całość, atakując w trzecim podejściu 337,5 kg. Udało się! W tym momencie ustanowił rekord Europy! Amerykanin nie wytrzymał napięcia nerwowego uzyskując 325 kg, Irlandczyk zaś pociągnął 310 kg. Ogółem w trójboju wyniki były imponujące: Józef Sokołowski – 852,5 kg, Richard Nolan – 840 kg oraz Carl Pelky – 790 kg. A potem... potem były łyzy radości, na najwyższym podium Józek ze Smardzka, biało-czerwona flaga i Mazurek Dąbrowskiego. Na Jego piersi zawisł ZŁOTY MEDAL MISTRZA ŚWIATA.

Pan Józef swoje hobby – trójbój siłowy – traktuje bardzo poważnie i ćwiczy z ogromną pasją i zaangażowaniem. Nigdy nie miał trenera, sprzęt wykonał własnoręcznie, z różnych metalowych odpadów, który zgromadził w nieogrzewanym garażu, w sąsiedztwie kurników i chlewików na osiedlu Fermi Smardzko. W takich warunkach trenował, i trenuje, przyszły mistrz świata. Cztery lata temu otrzymał nową sztangę, która jest dla niego wszystkim. Do jego siłowni przychodzi wiele młodzieży z okolicznych wsi. Pomaga, radzi, uczy szacunku do sportu i zasad fair play. Zdecydowanie walczy ze środkami dopingującymi.

W swojej dotychczasowej karierze zdobył 6 tytułów Mistrza Polski oraz 20 medali. W 1992 r. zdobył brązowy medal w zawodach w Belgii. Na wszystkie te wyjazdy pieniądze gromadził przeważnie sam, od czasu do czasu wspomógł go jakiś sponsor. Były to jednak drobne kwoty.

Pan Józef trójbojem siłowym zainteresował się w wieku 23 lat. Wcześniej, jak sam twierdzi, nie stronił od alkoholu, często swoją twardą rękę wykorzystywał podczas ulicznych potyczek, ponadto przebywał w nieciekawym środowisku. Postanowił jednak skończyć z takim życiem. Uwierzył, że sport jest drogą ku nowej, lepszej przyszłości. Poszedł tą drogą. Ożenił się, założył rodzinę. Ma wyrozumiałą i kochającą żonę, Teresę, oraz trójkę wspaniałych dzieci: 13-letniego Zbyszka, 9-letnią Patrycję oraz 4-letniego Artura. Mieszka wraz z całą rodziną w kawalerce na 26 m<sup>2</sup> w Smardzku. Jako jedyny w bloku nie ma telefonu. Władze gminy z Wójtem Bernardem Lauferem znają jego sytuację. Od kilku lat w ogóle się nie interesują jego sytuacją mieszkaniową. Być może teraz wreszcie Zarząd i Rada Gminy w Świdwinie zrobi tej skromnej rodzinie, w nadchodzącym Nowym 1998 Roku prezent w postaci godziwych warunków życia!

Ów niezwykle skromny człowiek za pośrednictwem naszej Gazety prosi wszystkich ludzi dobrej woli o udzielenie wsparcia finansowego na zakup niesłychanie drogich odżywek składających się z różnego rodzaju witamin, minerałów oraz mikroelementów. Mam nadzieję, ba, pewność, że taki sponsor wkrótce się znajdzie!



cd. na str. 15



